

WIELKA POLSKA WIATROWA. NAJWIĘKSZY PROJEKT GOSPODARCZY III RP? [KOMENTARZ]

Gdyby zapytać tzw. statystycznego Polaka o największe programy gospodarcze najbliższych lat, to z pewnością wskazałby budowę Centralnego Portu Komunikacyjnego, przekop Mierzei Wiślanej, czy Via Carpathia. I miałby rację, choć nie całkowitą. Do tej imponującej wyliczanki mogą wkrótce dołączyć morskie farmy wiatrowe, które mają potencjał, aby stać się największym projektem gospodarczym III RP.

Obserwując odbywające się w ostatnich miesiącach konferencje, kongresy i fora trudno oprzeć się wrażeniu, że w naszym myśleniu o energetyce zachodzi pewna zmiana. Od pewnego czasu bardzo dużo, merytorycznie i poważnie dyskutuje się o morskiej energetyce wiatrowej. I nie byłoby w tym może nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że jeszcze w ubiegłym roku był to temat traktowany często (i niesprawiedliwie) jak „energetic fiction”. Ot, fajna idea, bo każdy chce być przecież przyjazny dla środowiska, ale nic więcej. To jednak przeszłość. **Dzisiaj o budowaniu farm wiatrowych na morzu myślimy w sposób pozwalający żywić nadzieję, że nie będzie to kolejny projekt, o którym rozmawialiśmy tak pięknie, że aż nie wyszedł.**

Przygotowując się do napisania tekstu, który właśnie Państwo czytacie odbyłem szereg pouczających rozmów z bliższymi i dalszymi przyjaciółmi, którzy nie mają absolutnie nic wspólnego z sektorem energii. Prowadzą firmy, pracują w mediach, niektórzy oczekują na narodziny pierwszego filara emerytalnego - krótko mówiąc mają swoje życie, w którym, kontakt z energetyką ogranicza się do płacenia rachunków za prąd, gaz, czy węgiel. Poprosiłem tych statystycznych, jak sądzę, Polaków o wskazanie trzech projektów gospodarczych, inwestycyjnych lub infrastrukturalnych, które uważają za najważniejsze lub największe. Świadomie sformułowałem pytanie tak, aby uczynić możliwy wachlarz odpowiedzi jak najszerszym. Oczywiście zdawałem sobie sprawę z bańki informacyjnej, w której funkcjonujemy i nie oczekiwałem, że pierwszą odpowiedzią będzie Baltic Pipe, później elektrownia atomowa, a na końcu rozbudowa terminala LNG. Miałem jednak nadzieję, że kiedy ktoś wymieni CPK, argumentując np. wysokimi kosztami budowy (+/- 70 mld zł), zechce choćby zająknąć się o MFW, których potencjał inwestycyjny jest po prostu znacznie większy. Niestety nic z tego, szkoda. To jednak wskazówka dla firm i środowisk zaangażowanych w projekt - przed Wami dużo pracy w zakresie polityki informacyjnej.

Czarny koń polskiej energetyki

Projekt Polityki Energetycznej Polski do 2040 roku zakłada, że w ciągu najbliższej dekady powstaną w naszym kraju morskie farmy wiatrowe o mocy zainstalowanej **przekraczającej 10 GW**. Grupa Orlen planuje budowę instalacji o mocy **ok. 1 GW**, PGE w perspektywie roku 2030 mówi nawet o **3,5 GW**. Obecnie łączna moc projektów z wydanymi warunkami przyłączenia wynosi **ok. 7,1 GW**. Docelowo mówi się, że **MFW mogłyby zaspokajać nawet 1/5 naszego zapotrzebowania na energię**. Oczywiście należy brać pod uwagę, że tak ambitne plany mogą być elementem gry polskiego rządu z Komisją Europejską - naciskającą na wdrażanie „zielonych” technologii - zaś rzeczywistość okaże się

niedużo mniej widowiskowa. Czas pokaże.

Faktem jest, że nakłady inwestycyjne, które mają zostać przeznaczone na rozwój offshore, szacuje się na 100 miliardów złotych. Eksperci uważają, że do powyższej kwoty należy doliczyć jeszcze **od 50 do nawet 100 mld zł**, które niejako „przy okazji” tworzenia całego ekosystemu zafunkcjonują w polskiej gospodarce.

Warunkiem wykorzystania tej szansy jest jednak odpowiednia koordynacja prac. Polskie spółki zdają sobie sprawę, że MFW to dla nich nieznany obszar, więc deklarują chęć znalezienia zagranicznego partnera. I dobrze. PKN Orlen informował niedawno, że być może jeszcze w bieżącym roku dowiemy się kto nim będzie. W tym miejscu warto również zwrócić uwagę, że zarówno **PKN Orlen, jak i PGE dostrzegają potrzebę współpracy pomiędzy sobą.** Jej pierwszym przejawem było podpisane niedawno porozumienie, na mocy którego mają one nie tylko dzielić się doświadczeniami w zakresie przygotowywania inwestycji, ale przede wszystkim koordynować wspólnie część prac. To ważne, ponieważ, dla przykładu, koszt dzienny statku do budowy to ok. 150 tys. euro, więc powinien on pracować przez cały zakontraktowany czas. A to z kolei wymaga odpowiedniego skoordynowania logistyki i całego szeregu innych elementów.

Wbrew obiegowej opinii, pokutującej zwłaszcza w przypadku lądowych źródeł odnawialnych, nie jesteśmy skazani na rolę naiwnego importera technologii, który z wdzięcznością przyjmie rozwiązania oferowane przez zachodnich partnerów. Obecnie, w świetle danych Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej, istnieje **około 100 firm**, które mogłyby dostarczać komponenty dla polskich MFW. Janusz Gajowiecki, prezes PSEW, uważa, że możemy mówić tutaj nawet **o 40-50% inwestycji**, a w przyszłości dzięki rozbudowie lokalnego łańcucha dostaw, **nawet 80-90%**. Chęć udziału w projekcie – także od strony finansowania początku łańcucha (co niezwykle istotne) - zgłasza m.in. Agencja Rozwoju Przemysłu.

Czas kluczowych decyzji

Najgorszym co moglibyśmy zrobić z punktu widzenia rozwoju morskiej energetyki wiatrowej, byłoby jednak pompowanie balonika - jak w przypadku gazu łupkowego. Jeszcze zanim na dobre zorientowaliśmy się gdzie i jakimi złożami dysponujemy, już dzieliliśmy zyski, snując plany o zawstydzeniu gazowych potęg i utarciu nosa sąsiadom ze Wschodu. Wszyscy pamiętamy ile z tego wyszło. **Dzisiaj MFW potrzebują spokoju i poważnej refleksji dotyczącej modelu rozwojowego.** Ujmując rzecz obrazowo - musimy zastanowić się, **czy ma być to projekt wyłącznie energetyczny, ukierunkowany na jak najszybsze wprowadzenie mocy do systemu, czy może kompleksowy program gospodarczy, który pozwoli zbudować własny przemysł offshore'owy.** Obydwa rozwiązania mają swoje plusy i swoich orędowników.

Niezależnie od drogi, którą wybierzemy, należy zdawać sobie sprawę ze złożoności całego przedsięwzięcia. W bazowym (i najprostszym) scenariuszu, nie sprowadza się ono przecież wyłącznie do postawienia na morzu wiatraków. Potrzebna jest choćby wyteżona praca związana z przygotowaniem sieci. **Tymczasem, podczas Kongresu 590 Zbigniew Gryglas, przewodniczący parlamentarnego zespołu ds. morskiej energetyki wiatrowej, wyrażał poważne wątpliwości, czy Polskie Sieci Elektroenergetyczne podołają temu zadaniu.**

Podczas Forum Ekonomicznego w Krynicy miałem okazję moderować panel zatytułowany: „Morska energetyka wiatrowa w Polsce i na świecie”. W pewnym momencie oddałem głos publiczności. W dyskusję włączyli się przedstawiciele jednego z największych polskich portów, którzy ubolewali, że część państwowych firm zaangażowanych w projekt offshore nie podjęła jeszcze z nimi żadnych rozmów. Zwracali uwagę, że jeśli polskie wiatraki mają obsługiwać polskie, a nie niemieckie porty, to tego typu konsultacje są konieczne ze względu na potrzebę dokonania szeregu inwestycji

infrastrukturalnych. **Zbyt późne podjęcie rozmów może doprowadzić do sytuacji, w której porty zainwestują w inne obszary i zwyczajnie zabraknie im środków na przygotowanie do zadań związanych z obsługą MFW.**

Efektywna realizacja projektu MFW wymaga koordynacji działań nie tylko pomiędzy poszczególnymi spółkami, ale także na szczeblu międzyresortowym, czy parlamentarnym. Jeżeli myślimy poważnie o tym przedsięwzięciu i naprawdę wierzymy, że może stanowić jedno z kół zamachowych polskiej gospodarki, to **czas najwyższy na powołanie rządowego koordynatora ds. rozwoju morskich farm wiatrowych.** Stworzenie takiej instytucji postuluje od pewnego czasu Jarosław Dybowski, dyrektor wykonawczy ds. energetyki w PKN Orlen. „Budowa morskich farm wiatrowych jest skomplikowana z punktu widzenia logistyki i koordynacji” - uważa dyrektor Dybowski. Gdyby na szczeblu krajowym był ktoś, kto ze strony rządu skoordynowałby te wszystkie działania - związane z siecią, rozwojem branży, transformacją, itd.- to „naprawdę byłoby to dla nas coś bardzo cennego” - mówił przedstawiciel PKN Orlen podczas wspomnianej krynickiej dyskusji.

Kwestią otwartą pozostaje w jakiej formule miałyby taki koordynator funkcjonować - oczywistym jest jednak, że mówimy tutaj o zespole osób. To kwestia o tyle warta rozważenia, że podobne (toutes proportions gardées) rozwiązanie funkcjonuje już w przypadku innego ważnego (choć mniej skomplikowanego) projektu, czyli Baltic Pipe. Bezpośrednią pieczę nad nim sprawuje pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej.

I wreszcie last but not least - rozwiązania prawne. W odpowiedzi na moje pytanie w Krynicy przedstawiciel Ministerstwa Energii zadeklarował publicznie na początku września, **że w ciągu dwóch miesięcy poznamy założenia ustawy określającej ramy funkcjonowania morskiej energetyki wiatrowej.** Do wyznaczonego przezeń terminu zostało trzy tygodnie, miejmy nadzieję, że wyciągnęliśmy wnioski z tasiemca pt. „łupkowe eldorado” i tym razem przepisy nie tylko pojawią się szybko, ale przede wszystkim będą przekonsultowane z branżą.